

Przedwyborczy telewizyjny cyrk pseudopatriotów?

3 czerwca 2023

Władza ma zamiar urządzić telewizyjny przedwyborczy cyrk z cyklu poszukiwania i niszczenia przeciwników politycznych. Komisja, jaką pragną powołać do zbadania wpływów Rosji, zakrawa na absurd, bo wpływów takich nie bada się za pomocą komisji przed kamerami telewizyjnymi, organizując medialne przedstawienia, a za pomocą odpowiednich służb podległych premierowi i prezydentowi. To od ich pracy powinno zależeć bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne państwa.



Powołanie komisji składającej się z namaszczonych polityków mających ferować decyzje w sprawach, które przekraczają ich kompetencje, jest niczym innym jak próbą politycznego wpływu na wybory i wyborców za pośrednictwem „wytworzonego” prawa pasującego do okoliczności. Pod przykrywką badania wpływów rosyjskich umożliwia się grupie polityków przed wyborami bezpardonowe ataki na przeciwników politycznych oraz niszczenie ludzi medialnie bez wyroków sądów w tak ważnych kwestiach. Nawet gdy orzeczenie komisji będzie niesprawiedliwe, to nikt z jej przedstawicieli nie poniesie

żadnej odpowiedzialności. Osoba może się odwołać nie do komisji, ale do sądu i tam może toczyć batalię sądową. Inną sprawą jest, że medialne wydanie niesprawiedliwych wyroków może rzutować na opinię wyborczą i być formą wpływu na demokratyczne wybory Polaków.

Utworzenie takiej komisji jest też kompromitacją służb specjalnych oraz całego wywiadu, bo jeżeli wpływy obcego państwa mają być badane po wielu latach przez „wybranych” do tego celu polityków, to staje się co najmniej żałosne i niepoważne. W państwie powinno znajdować się mnóstwo służb do tego powołanych, które nieustannie monitorują oraz kontrolują najważniejsze osoby w państwie i ich decyzje o charakterze strategicznym. Wyroki powinny być wydawane zgodnie z obowiązującym prawem przez sąd, a nie przez usłużnych polityków dla danej opcji na podstawie ustawy pisanej pod własne cele polityczne.

W przypadku tworzenia takiej komisji powinny być badane wpływy wszystkich państw na Polskę. W końcu bezpieczeństwo Polski powinno według ustawodawców stanowić najwyższy priorytet. Mogło y się wtedy okazać, że wpływy pewnych państw UE, a może i innych, są równie niekorzystne na aspekty funkcjonowania Polski, a decyzje polityków nie zawsze są „obiektywnie” najlepsze dla Polski. Zawieranie niekorzystnych umów dotyczy nie tylko Rosji, a może dotyczyć również innych, które na przykład drenują kieszeń polskiego podatnika.

Skoro władza tak bardzo pragnie unaocznic Polakom wpływ obcych państw przez lata na polskich polityków, to powinna badać wpływy wszystkich zewnętrznych państw. Umów, na których Polska traciła miliardy, jest mnóstwo i dla nikogo nie jest to żadną tajemnicą. Z takich najbardziej znanych budzących mnóstwo wątpliwości są choćby umowy podpisane z Ukrainą dotyczące zboża, wzajemnej pomocy czy przekazywanie miliardów z polskiego budżetu bez żadnych absolutnie warunków. Nie wspominając już o prywatyzacji polskiego majątku narodowego, który wyprzedawano za bezcen, a na który pracowali nasi

ojcowie i dziadkowe. Sytuacja była już tak niekorzystna, że planowano wyprzedać nawet lasy państwowe. Gdyby przeanalizować dokładnie to, co się działo w Polsce przez dziesięciolecia, mogłoby się okazać, że nie ma ani jednego polityka, a tym bardziej partii politycznej, która nie znajdowałaby się pod wpływami zewnętrznych państw. To z kolei może prowadzić do stwierdzenia, że Polska nie ma własnej polityki zagranicznej, ani wewnętrznej, mającej na celu dobro obywateli, lecz jest nieustannie sterowana z zewnątrz za pomocą przeróżnych wpływów. Wpływy te dla wielu obserwatorów sceny politycznej oraz wydarzeń rozgrywających się w Europie i świecie są oczywiste.

Określenie wpływów rosyjskich też jest bardzo niejasne, bo trudno jednoznacznie określić, co jest wpływem, a co nim nie jest. Według obowiązującego prawa albo coś jest zgodne z prawem, albo nie. Jeżeli nie doszło do złamania prawa, to takie działanie nie może być uznane za przestępstwo ani też karane. Wszelkie inne dywagacje stają się interpretacjami i poglądami wybranych do telewizyjnej komisji polityków mających urządzić Polakom przedstawienia przedwyborcze. Paradoksalnie można stwierdzić, że jeżeli jakaś osoba miała kontakty biznesowe, społeczne czy kulturalne z Rosjanami, to już była pod ich wpływem, a to medialnie można „spreparować” na przykład w celach wyborczych. Jeżeli były kontakty biznesowe, to pojawiają się zarzuty, dlaczego kupowany był towar X ze wschodu po cenie Y. Na podobnej zasadzie możemy zapytać o każdą umowę z dowolnym krajem na dowolny towar, a w wykonaniu polityków będzie to polityczny spektakl.

Interesujące jest też to, w jaki sposób będą wydawane wyroki i orzeczenia w takiej komisji. Być może to będzie zwykłe głosowanie, czyli głosowanie nad wyrokiem i czyjąś winą lub niewinnością odbywające się poza salą sądową i na podstawie prawa uchwalonego dla doraźnych potrzeb władzy nie „zweryfikowanego” nawet przez Trybunał Konstytucyjny. A może to będzie tajny sąd kapturowy, który będzie od razu ferował

wyroki uniemożliwiające prowadzenie działalności lub uczestnictwo w życiu politycznym w państwie? Absurdem jest to, że Sejm i Senat mógłby uchwalić dowolną ustawą dającą komisji nieograniczone uprawnienia, gdyby nie reagował Trybunał Konstytucyjny, a prezydent podpisał ustawę z „automatu”. Tutaj prezydent podjął decyzję wyjątkowo szybko, by można było jeszcze przed wyborami rozpocząć telewizyjne igrzyska dla Polaków.

Komisja ta ma prawo powołać każdego obywatela przed swoje oblicze, gdy uzna, że podejrzewa wpływy rosyjskie. Mogą być to wszyscy związani z jakimikolwiek mediami, z fundacjami, ze związkami zawodowymi, partiami politycznymi, organizacjami opieki zdrowotnej (zwłaszcza zwalczającymi choroby zakaźne) i wielu, wielu innych.

Komisja może podjąć decyzje między innymi takie jak uchylenie decyzji administracyjnej wydanej w wyniku wpływów rosyjskich, wydanie zakazu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi do 10 lat, oraz cofnięcie i zakaz poświadczania bezpieczeństwa na 10 lat. Komisja ta będzie niczym prokurator, sąd i służby specjalne w jednym. Od decyzji administracyjnej komisji (organu władzy rządowej, a nie administracyjnej!) co prawda będzie można odwołać się do sądu administracyjnego, lecz wcześniej decyzja wejdzie w życie ze wszystkimi jej konsekwencjami, a jeśli polityczni sędziowie z komisji się pomylą, to nie są przewidziane wobec nich żadne konsekwencje. Powstaje niezwykła sytuacja, w której polityczna komisja wydaje decyzje, które mogą być odwołane dopiero przez sąd, a do samej komisji nie mogą być adresowane odwołania.

Tym razem prawdopodobnie wykonano jeden krok za daleko. Wyjaśnień, odnośnie zapisów w ustawie, domagają się nawet Amerykanie, nie wspominając już, że prasa zagraniczna informując o tej ustawie jednoznacznie wskazuje na jej niedemokratyczny charakter. Krytyka z każdym dniem będzie rosła, bo coraz więcej szkodliwych wpływów tej ustawy będzie unaoczniane Polakom, którzy zamiast poznawać za pośrednictwem

telewizyjnego spektaklu wpływy państw obcych na polskich polityków, będą dowiadawali się, jak władza tworzy dla siebie wygodne niekonstytucyjne narzędzia prawne przed nadchodzącymi wyborami.

Ustawa, jak i komisja, na kilometr „cuchną” totalitarnymi zapędami władzy odnoszącymi się do mediów, wolności słowa, nadzorowania polityków opozycji czy dowolnych instytucji w państwie podejrzanych o bycie pod wpływami innego państwa. Nie widać w tym prawdziwego prawa, bo ustawa jest zmaistrowana pod określone cele władzy, a dodatkowo nie ma w niej żadnej sprawiedliwości, bo to sądy, a nie polityczna komisja powinny wydawać decyzje i wyroki w takich sprawach.

Ustawa nie jednoczy społeczeństwa, a je antagonizuje, budząc w wielu kręgach społecznych i politycznych sprzeciw. Zostaną one oczywiście oczernione jako takie, które też podlegają „wpływowi rosyjskim”. Festiwal „polowania na czarownice” i tropienia „agentów” na każdym kroku dopiero się zaczyna. W końcu teraz politycy będą mogli osądzić każdego i wydać na niego polityczny wyrok. W przypadku pomyłki namaszczeni politycy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, a skazany przez nich może szukać przez lata sprawiedliwości w sądach, pomimo „skrajnego oczerniania i strącenia w polityczny niebyt”. Inną sprawą jest czy nie skończy się to tylko na pozakulisowych naciskach i układach, bo nikt nie pamięta, by surowo ukarano jakiegoś polityka.

Tworzenie takich komisji za pomocą tej ustawy jawnie godzi w standardy demokratyczne oraz jest powszechnie krytykowane zarówno w kraju jak i za granicą. Wiele znakomitości prawniczych bardzo krytycznie ocenia tę ustawę, a także wskazuje na jej niekonstytucyjny charakter. Pod pozorami „wpływów rosyjskich” organizuje się polityczne igrzyska mające być wstępem do tworzenia dalszych przepisów niekorzystnych dla Polski i Polaków. Warto pamiętać, że w kolejce czekają zapisy o konfiskowaniu majątków oraz nieograniczonych wydatkach na szeroko pojętą obronność. Zanoszą się na to, że to dopiero

początek niszczenia demokratycznych wolności w Polsce oraz coraz większego ucisku ekonomicznego za pomocą rosnących, opłat, danin i składek. Wydatki na zbrojenia, na militaryzację kraju, na Ukrainę i Ukraińców nieustannie wzrastają, co powoduje, że władza, by odwrócić uwagę społeczną od palących problemów społecznych, ekonomicznych i prawnych, organizuje telewizyjne przedwyborcze igrzyska, które w żaden sposób nie przyczynią się do polepszenia warunków życia w Polsce. Pozostaje mieć nadzieję, że ten festiwal nie przerodzi się w powszechne „polowanie na czarownice” oraz nie wprowadzi „psychozy” do życia publicznego w Polsce.

Autorstwo: Criswhite

Zdjęcie: [William Cho](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net